

Władysław Stanisław Reymont, *Chłopi*, t. I *Jesień*

1. O kim mowa w poniższych fragmentach? (0–5 p.)

cytat	osoba, o której mowa w cytacie
I. „Jakoż i przyszedł zaraz dziad może stuletni, prosty jak świeca, choć o nodze drewnianej i o kiju; twarz miał suchą, pomarszczoną jak kartofel na zwieszę i szarą takż, wygoloną i pociętą szramami, włosy białe jak mleko kosmykami opadały mu na czoło i kark, bo był z gołą głową. Poszedł prosto do krowy i dokumentnie ją obejrzał”.	
II. „Ale w czas sobie przypomniał, że Maryś już od zwieszny na cmentarzu, a tam se śpi Józka i chrapie, a on jest sierotą, która poradzić się nikogo nie ma; to ino westchnął ciężko, przeżegnał się i jął mówić zdrowaśki za nieboszczkę i wszystkie dusze w czyścicu ostające”.	
III. „Maciej był przywiózł z miasta kolorowych papierów, a ona wystrzygnęła z nich kółek strzępiastych, to kwiatuśzków, to cudaków różnych, jako: kiedy psy gonią owce, a pasterz z kijem za nimi leci, abo zaś i procesję całą, z księdzem, z chorągwiemi, z obrazami i inne różności, że spamiętać trudno, a tak wszystko utracone i foremne, kieby żywe, aż się ludzie wczoraj na różplecinach dziwowali”.	
IV. „[...] bo to mu dogodzić można?... Czasem taki, że i do rany przyłoż... to znowu całe tygodnie ledwie bąknie jakie słowo i ani spojrzy... nic, jeno medytuje a medytuje... Prawda, że ma i o czym! Bo i ten ociec nie mógłby to już gront im odpisać [...] A dyc dogadzałaby mu, że i rodzonemu nie byłoby u niej lepiej...”.	
V. „Leżała w jakichś głębokościach nie rozeznaczonych przez nikogo, w beładzie marzeń sennych – ogromna a nieświadoma siebie – potężna a bez woli, bez chcenia, bez pragnień – martwa a nieśmiertelna, i jako tę ziemię brał wicher każdy, obtulał sobą i kołysał, i niósł tam, gdzie chciał... i jako tę ziemię o wiosnie budziło ciepłe słońce, zapładniało życiem, wstrząsało dreszczem ognia, pożądania, miłości – a ona rodzi, bo musi; żyje, śpiewa, panuje, tworzy i unicestwia, bo musi – jest, bo musi...[...]”.	

2. Ułóż wydarzenia w kolejności chronologicznej, numerując je od 1 do 7. (0–3 p.)

wydarzenie	kolejność
Wizyta Jambrożego u Dominikowej w sprawie swatów Macieja Boryny z Jagną.	
Kuba w kościele.	
Śmierć Kuby.	
Agata wyrusza na żebry.	
Kłótnia i bójka Macieja Boryny z synem.	
Przygotowania do jarmarku na św. Kordulę.	
Wesele Jagny i Macieja Boryny.	

3. Z jakimi postaciami kojarzą ci się podane wyrażenia i w jakim kontekście pojawiają się one w utworze? Uzupełnij tabelę. (0–6 p.)

	postać/postacie	kontekst
wycug		
Burek Pana Jezusa		
Kulas, Kuternoga		

4. Zakreśl „P”, jeśli informacja jest prawdziwa, lub „F”, jeśli jest fałszywa. Informacje fałszywe popraw tak, by były zgodne z treścią utworu. (0–5 p.)

a) Akcja I tomu *Chłopów* rozpoczyna się pod koniec sierpnia. P F

.....

b) Karczma w Lipcach znajduje się na końcu wsi, za plebanią. P F

.....

c) Jagna na jarmarku spotkała Agatę, siedzącą pod murem sądu. P F

.....

.....
d) Po kłótni i bójce z ojcem Antek przeniósł swoją rodzinę do siostry, żony kowala. P F
.....
.....

e) Mieszkańcy Lipiec jeździli na jarmark do Tymowa. P F
.....
.....

5. Którzy bohaterowie wypowiadają poniższe słowa? (0–4 p.)

fragment utworu	osoba wypowiadająca zacytowane słowa
I. „I... nie. wypędzali... jakżeby... dobre są ludzie – krewniaki. Niezgody też nijakiej być nie było. Samam ino zmiarkowała, że trza mi w świat. Z cudzego woza – to złaż choć i w pół morza. Trza było... roboty już la mnie nie miały... na zimę idzie, to jakże – darmo mi to dadzą warzę abo i ten kąt do spania?...A że rychtyk i ciołka odsadzili od maci... a i gąski, bo to już zimne nocki, trza zagnać pod strzechę, tom i zrobiła miejsce... jakże; bydłatek szkoda, Boże stworzenie też...”.	
II. „Zmarnowali mi bydłę!... [...] Trzysta złotych, jak w błoto! Do miski to ścierwów aż gęsto, a przypilnować nie ma kto. Taka krowa, taka krowa! A to człowiek się ruszyć z domu nie może, bo zaraz szkoda i upadek...”.	
III. „Boś młoda i głupia... A obejrzyj się ino po wsi, po ludziach, to obaczysz, o co się kłóca, o co prawują, o co zabiegają! O grunt jeno, o dobro! Dobrze by ci to było bez tego zagona, bez tej świętej ziemi, co? Nie do wyrobku i biedowania Pan Jezus cię stworzył, nie! A po com całe życie zabiegała? – La ciebie ino, [...] A teraz ostanę kiej ten palec sama jedna!...”.	
IV. „A to się ożeń z młódką, a wnet się wylekujesz! [...] Księdza ci więcej potrzeba niżli dochtora! Cóż ja ci poredzę? Co? Zamówiłabym, okadziła, a bo to pomoże?... Widzi mi się, żeś ty już chory na śmierć, na czystą śmierć...”.	

6. Jaki jest stosunek rodziców do dzieci w *Chłopach*? Uzupełnij tabelę. (0–2 p.)

bohater	stosunek bohatera do dzieci
Dominikowa	
Maciej Boryna	

7. Podaj i omów trzy przykłady ludowych obrzędów lub obyczajów, o których jest mowa w pierwszym tomie *Chłopów*. (0–3 p.)

a)

.....

.....

.....

.....

b)

.....

.....

.....

.....

c)

.....

.....

.....

.....

8. Dokończ zdania. (0–5 p.)

a) Tom I *Chłopów* kończy się opisem

.....

.....

b) Dominikowa pozwała do sądu Bartka Kozła, ponieważ

.....

.....

Temat 1. Na podstawie fragmentu I tomu powieści Władysława S. Reymonta *Chłopi* scharakteryzuj Bylicę i jego relacje z córkami. Co mówi los Bylicy o losie starych ludzi w społeczności lipieckiej?

Hanka gotowała obiad i pogadywała z ojcem swoim, starym Bylicą, którego rzadko zachodził, że to schorowany był i ledwie się już ruchał.

Siedział pod oknem, wsparty na kijaszku, i wodził oczami po izbie, to na dzieci, co były cicho się zbiły w kącie, to na Hankę spozierał... Siwy był całkiem, wargi mu się trzęsły i głos miał słaby, jakby ptaszęcy, a w piersiach mu ciągiem rzeźbiło...

– Jedliście śniadanie, co? – pytała cicho.

– I... po prawdzie to Weronka zabaczyła mi dać... i nie upomniałem się, nie...

– Weronka psy nawet głodzi, bo tu nieraz do mnie podjeść przychodzą! – zawołała, bo i przy tym gniewała się ze starszą siostrą jeszcze od zeszłej zimy, że tamta po śmierci matki pobrała wszystko, co pozostało, i oddać nie chciała, to się i prawie nie widywały.

– Bo się u nich nie przelewa, nie... – bronił cicho... – Stach młóci u organisty, to i tam poje i jeszcze czterdzieści groszy za dzień bierze... a w chałupie tyla gąb... że i tych ziemniaków nie starczy... Prawda... że dwie krowy mają i mleko jest... że masło i sery do miasta nosi i ten grosz jaki zbierze... ale zabaczy często dać jeść... juści, nie dziwota... dzieci tyla... a to i wełniaki ludziom tka... i przedzie, i haruje jak ten wół... a bo to dużo mi trza? Żeby ino w porę... i co dnia... to...

– A to się do nas przeniescie na zwieszę, kiej wam u tej suki tak źle...

– Dyc się nie skarzę, nie narzekam, ino... ino... – głos się mu załamał nagle...

– Popaślibyście gęsi, to dzieci przypilnowali...

– Wszystko bym robił, Hanuś, wszystko – szeptał cichutko.

– W izbie jest miejsce, to się łóżko wstawi, byście ciepło mieli...

– A dyc i w oborze, i przy koniach spałbym, byle u ciebie, Hanuś, byle już nie wracać! Byle... – zachłysnął się aż tą prośbą błagalną i łzy jęły mu kapać z zapadłych poczerwieniałych oczów... – Zabrała mi pierzynę, bo powiada, że dzieci nie mają pod czym spać... juści... marzły, zem sam je brał do siebie... ale kożuszysko się wytarło i nic mi nie grzeje... i łóżko mi wziena... a po mojej stronie zimno... ani szczapy drzewa nie pozwoli... i każdą łyżkę strawy wypomina... na żebrzy wyganiania... a kiej mocy nie mam, do ciebie się ledwie zawlókł...

– Laboga! A czemuście to nam nic nigdy nie rzekli, że wam tak źle...

– Jakże... córka... on dobry człowiek, ale ciągiem na wyrobku... jakże...

– Piekielnica jedna! Wzięła pół grontu i pół chałupy, i wszystko, i taki wam daje wycug! Do sądu trza iść! Jeść mieli wam dawać i opał, i to, co wam do ubieru potrzeba, a my te dwanaście rubli w rok... bochmy przeciech i dług spłacili... co, nie tak?...

– Prawda! Rzetelni jesteście, prawda... ale i te parę złotych, co od was, a com je chował sobie na pochówek, wycyganiła ode mnie... a potem i dać było potrza... Jakże, dziecko... – Umilkł i siedział cichy, skulony, podobny do kupy starych wiórów prędzej niżli do człowieka.

A po obiedzie, skoro jeno Kowalowa weszła z dziećmi i jęła się witać, zabrał węzełek, jaki mu Hanka narządziła po kryjomu, i wyniósł się po cichu.